Nr. 3. Lwów, Czwartek, dnia 8. Listopada 1883.

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa pisma:

we Lwowie:				Na prowincji (z przesyłką pocztową)			
rocznie	9 zl.	—	ct.	rocznie	10 zl.	—	ct.
półrocznie	4 „	50	„	półrocznie	5 „	—	„
kwartalnie	2 „	25	„	kwartalnie	2 „	55	„
miesięcznie	— „	75	„	miesięcznie	— „	85	„

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przeselać należy, przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej l. 10, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla obydwóch pism. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do administracji *„Dziennika dla Wszystkich“* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstr. sse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Kronika krajowa.

† W Krakowie zmarł ś. p. Kalikst baron Horoch. Portret tego zasłużonego ojczyźnie męża zamieściliśmy w 1881 r. w Nr. 27 *„Dziennika dla Wszystkich“*, gdzie również zamieściliśmy część „Wspomnień“ zmarłego, obejmujących wypadki 1831 r. Pamiętniki te ciągnęły się przez kilka numerów, po bliższe więc szczegóły z tej epoki życia ś. p. Horocha, odsełamy do własnych pamiętników zmarłego. Ś. p. Kalikst był kapitanem kwatermistrzowstwa wojska polskiego, czyli, jak dziś nazywają, jeneralnego sztabu i za udział w wojnie o niepodległość w 1830 i 1831 roku ozdobiony został krzyżem *virtuti militari*. Osiadłszy później na roli mógł służyć za wzór obywatela umiejąc nietylko utrzymać harmonję między dworem, a chatą, ale nawet zjednał sobie miłość prawdziwą u okolicznego ludu. W ostatnich latach był prezesem Towarzystwa opieki nad weteranami z 1831 r., któremu to Towarzystwu zapisał 20.000 zlr. Żył lat 83. Pogrzeb w Krakowie odbył się przy nadzwyczajnym udziale publiczności, korporacyj i władz, które oddały cześć prawdziwie zasłużonemu synowi Polski.

† Ś. p. Karol Falkenhagen-Zaleski, znany z wybornych prac literackich z dziedziny ekonomji, zmarł w Krakowie w 74 roku życia. Zmarły pochodził z Wołynia i ukończył sławne liceum Krzemienieckie — służył w wojsku polskiem w 1831 roku i długi czas przebywał na emigracji oddając się pracy literackiej w obcych językach, przeważnie w niemieckim i angielskim. Jako ekonomista i finansista ś. p. Falkenhagen-Zaleski zajmował w nauce niepospolite stanowisko i był prawdziwą i kompetentną powagą. Zmarły posiadał za małżonkę córkę ś. p. Józefa Korzeniowskiego. W ostatnich czasach wspólnie ze świeżo zmarłym baronem Horochem zajmował się gorliwie sprawami Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z 1831 r.

†. Ś. p. Ludwik Kurnatowski współpracownik „Kurjera Poznańskiego“, otoczony sympatją i powszechnym szacunkiem, zmarł w Poznaniu pozostawiając lukę wśród gorliwych bojowników przeciw rozzuchwalonemu i ciemiężącemu polską narodowość prusactwu.

Zapytanie.

Czy też świetny magistrat wie, że w wielu kamienicach we Lwowie, niektórzy lokatorowie, mianowicie właściciele małych sklepików, tak nazwani *grajsleraj nic*“, bez ceremonji w dzień biją wieprze po podwórzach. O ile znamy przepisy policji miejskiej, nie pozwolona jest podobna rzeź na podwórzach domów zamieszkałych przez innych lokatorów. Znamy dom na ulicy Łyczakowskiej, na podwórzu którego w przeciągu miesiąca zabito trzech wieprzy, a zawsze około godziny 9tej z rana. Strugi krwi płyną sobie po całem podwórzu, a dzieci lokatorów z dołu, przypatrują się, jak wieprza w łeb walą siekierą, potem go kłują i krają... Niema co mówić, widowisko bardzo pedagogiczne dla dzieci..

Plotki i nieplotki.

* Dzień Wszystkich Świętych był dla Lwowa dniem... objawów gwałtownej miłości... Że w ogóle lwowianki są kochliwe, to nam wiadomo, ale żeby znowu ród męski tak dalece dawał folgę sercowym popędom, ażeby się one wykolejały ze zwykłych ram szarego życia — o tem nikt nie wiedział... A jednak stały się trzy awantury miłosne w dzień Wszystkich Świętych...

Dorodny ułan wykradł piękną pannę z konwiktu i rzecz podobno załatwiła się tak, jak w „Posażnej jedynaczce“, gdzie jest taka sama sytuacja — a że koniec wieńczy dzieło, więc się gwałtem żonę wzięło...

W sferach obywatelsko-rzemieślniczych, zniknięcie pięknej mężatki o rysach Junony — narobiło wiele cichego hałasu... Junona opuściła bezdzietnego męża, oddając się w opiekę losowi i wybrańcowi serca, który od dłuższego czasu pozyskał jej względy pod nieczujnem okiem zdradzonego małżonka...

Nakoniec, w ten sam dzień, inny małżonek opuszczony potajemnie przez swoją połowicę, szukał jej na dworcu; znalazł w jednym z wagonów i pod groźbą udania się do władzy o pomoc, odwiózł napowrót do domu... Tym razem małżonka uciekała sama, a uciekała jedynie z tej przyczyny, że w mężu nie znalazła tego, czego się żona może i ma prawo spodziewać...

* Godne uczczenie.

Jedna z gmin żydowskich w pobliżu Metzu, pragnąc ulubionemu rabinowi dać dowód swej wdzięczności, postanowiła ofiarować mu beczkę białego wina. Aby zaś najwięcej osób mogło mieć w tem udział, zadycydowano, aby każdy z wiernych osobiście przyniósł butelkę wina i wlał ją do przygotowanej na to beczki. Rabin był też nadzwyczaj rozczulony tym dowodem uznania jego zasług i po wielu podziękowaniach napełnioną beczkę umieścił w swej piwnicy. Jakież jednak było rozczarowanie rabina, gdy próbując wina, przekonał się, że beczka zawiera czyściuteńką wodę, współwyznawcy, bowiem, rabina myśleli każdy z osobna, iż jedna butelka wody wlana do wina, nie zrobi żadnej różnicy, ponieważ zaś na nieszczęście każdy z ofiarodawców miał tę samą niewinną myśl, nic dziwnego, że beczka napełniła się wodą, zamiast winem.

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Przeświadczony o własnej winie, postanowił zagładzić ją teraz. Nienawidził on Marcina Ray'a, nie znosił brzmienia tego nazwiska, — bo, jeżeli Amos Hatton

— Nigdy, — zapewnił jenerał spokojnie. — Czuję najwyższy szacunek i cześć dla wszystkich kobiet w ogólności, nigdy jednak w powtórne nie wejdę związki!

Uniesiony własnym zapałem, o mało nie dodał, że i pierwsze małżeństwo nie z jego wynikło woli, — potrafił wszakże powstrzymać się w porę.

— Wszystko to będzie twojem, — ciągnął dalej, — dotąd skrzyń tych i kufrów nie kazałem rozpakować nawet, gdy jednak przybędziemy do Brentwood'u, uczynimy to teraz wspólnie. Miło mi będzie oddać je na twoje rozkazy i przekonać cię, Leo, iż Indje były zaczarowaną krainą bogactw.

— Życie moje staje się coraz więcej do cudownej bajki podobnem, — wyrzekła z uśmiechem, w ślad za którym wybiegło z piersi westchnienie, iż Hettie nie może dobrodziejstw tych z nią dzielić.

Zaopatrzywszy piękną swą siostrzenicę w tak kosztowną i wytworną wyprawę, jakiejby się księżniczka, idąca za mąż, nie była powstydziła, sir Artur kupił jej na zakończenie dzielnego wierzchowca i przyjął osobnego grooma, oraz z Paryża sprowadzoną sprytną i ruchliwą garderobiane.

Gdy wszystko już było gotowem, udali się nazajutrz do Brentwood'u. Piękny, pogodny dzień jaśniał w całym blasku nad obszernym parkiem, wykazując jego zalety, — starożytny pałac zaś wśród powodzi promieni słonecznych zdawał się wspanialszym i więcej jeszcze malowniczym.

Patrząc na cudowny ten widok, Lea pobladła od wewnętrznego wzruszenia.

— Czy to Brentwood, wuju? — zapytała.

— Tak, moje dziecko. — Musisz przyznać, że jest to siedziba, godna Hatton'ów; dziś należy ona do mnie, po mojej śmierci twoją stanie się własnością.

— Moją! — wykrzyknęła, a w duszy jej powstało wrażenie odpowiedzialności i obowiązków, jakie posiadanie takiego majątku na właściciela nakłada.

— Tak, Leo, wszystko to stanie się twojem, nie mam, bowiem, bliższych nad ciebie krewnych.

— To musi być sen tylko, — myślała dziewczyna, a serce jej biło mocno, podczas, gdy wchodziła na próg przepysznego domu, którego z czasem wyłączną miała zostać panią.

Pomimo całego bogactwa i zbytku, Brentwood nie było na wzór innych magnackich siedzib sztywnem, lub zimnem. Przeciwnie, każdy zakątek nosił tu na sobie cechę wygody i ciepła, każdy miłe czynił wrażenie. Obszerne, duże pokoje zalane były powodzią światła, wysokie zaś okna dawały wszędzie prawie widok na wyniosłe drzewa parku, na zieloność i starannie utrzymane klomby.

Cały pałac nie miał jednego ciemnego zakątka, — wszędzie balsamiczna woń kwiatów ożywiała powietrze, wesoło usposabiając arystokratycznych swych mieszkańców. A jednak stara magnacka siedziba posiadała całe sale, wykładane bogatemi dębowemi rzeźbami, sufity z najwytworniejszych buazerji i wiele cennych wszędzie malowideł.

Obok wspaniałej galerji obrazów i wielkiej sali balowej dom ten, jak każdy, w dawnych czasach budowany, zdumiewał mnóstwem tajemniczych zakątków, pełnych kwiatów, woni i półcienia, a utworzonych, zda się, do poufnej, cichej pogawędki. Tu framuga, lub nisza, tam załam głęboki weneckiego okna, ciężką oddzielony kotarą, ówdzie wreszcie maleńki, odosobniony i, jak cacko, strojny gabinecik.

— Będziemy tu szczęśliwi, mam nadzieję, Leo, — wyrzekł jenerał Hatton, wprowadzając ją do domu. — Brentwood posiada wszystkie potemu warunki.

Uśmiechnęła się z zadowoleniem. Gdy jednak zajęła już szereg przeznaczonych dla siebie pokoi, gdy wspaniała wyprawa została dostatecznie obejrzaną i ukrytą w rzeźbionych szafach z cedrowego drzewa, gdy indyjskie skarby, rozpakowane, ostatecznie nasyciły jej oczy, a sama przywykła już do zbytkownego otoczenia, do pałacu, służby, powozów i koni, — o! wtedy serce jej z podwójnym żalem i goryczą uczuło tęsknotę za opuszczoną, ukochaną towarzyszką dziecięcych rozrywek. Hettie i ona — to była jedna istność prawie, — to też, jeżeli sprzeniewierzyła się przywiązaniu temu pod naciskiem grozy i przestrachu, dziś, gdy powód do nich minął, gdy, otoczona wolnością, oddychała swobodnie, uczucie, zdeptane w chwili uniesienia, mściło się nad nią z podwójną siłą. Dumny, wrażliwy jej umysł czuł doskonale, iż pozostawienie siostry na pastwę losu, którego ona sama znieść nie mogła, było tchórzostwem; cóż miała jednak robić, gdy Hettie tamtą wybrała ścieżkę i nie dała się namówić do wspólnej z nią ucieczki?

Pamięć słodkiej, łagodnej, opuszczonej samotnie Hettie była jedynym cieniem na jasnem niebie obecnego jej szczęścia.

Lea siedziała raz samotnie w ślicznym porannym gabinecie, gdy w progu jego stanął rozpromieniony, wyrazem zadowolenia jaśniejący jenerał Hatton.

— Czy wiesz, Leo, — zawołał, — jaka mnie w tej chwili, przyjemna spotkała niespodzianka?

Zwróciła ku niemu twarzyczkę, rozjaśnioną jednym z najczarowniejszych swych uśmiechów.

— Trudno to zgadnąć, wuju, — odparła, — sądzę bowiem, iż posiadasz już wszystko, co ci szczęście i zadowolenie zapewnić może.

— Że losy dosyć mnie hojnie obdarzyły, temu nie przeczę wcale. Pomimo tego jednak spotkała mnie przyjemność, nader miła, a wcale nieoczekiwana. Musiałaś już słyszeć odemnie niejednokrotnie imię Henryka Egremont, towarzysza mego wojskowego i serdecznego przyjaciela z czasów młodzieńczych?

Lea, którą wszystkie opowiadania jenerała o życiu indyjskiem zajmowały nader żywo, skinęła twierdząco główką.

— Pamiętam to nazwisko doskonale, często wspominasz je, wuju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TEATR.

Z powodu recenzji o występach, głosie i karjerze pani Dowiakowskiej, co też szczególniej w sferach teatralnych, zrobiło poruszające wrażenie, poczytujemy sobie za obowiązek, powiedzieć na tem miejscu słów kilka. Nie będą one wprawdzie służyły, jako bliższe wyjaśnienie tego, cośmy o pani Dowiakowskiej powiedzieli, bo to byłoby zbyteczne, lecz przyczynią się do rozstrzygnięcia naszych zasadniczych w podobnych kwestjach zapatrywań.

Nie jest bynajmniej wkraczaniem w prywatne stosunki twierdzenie, że na karjerę takiego, a takiego artysty składały się okoliczności nie wypływające z samej natury talentu, lecz zupełnie postronne, a jeśli np. w Warszawie żaden recenzent pod obuchem cenzury, nie może o tych szczególnych protekcjach pisać, to tu we Lwowie, tem większy obowiązek cięży na krytyce, aby powiedziała wyraźnie, co wypłynęło z talentu, a co z innego źródła... Trzeba też znać tak dobrze stosunki warszawskie, jak my znamy, aby wiedzieć, co jest istotną ztamtąd przybywającą prawdą, co blagą, a co zamaskowaniem tylko tego, czego wszystkie serca polskie, mają głębokie powody, nienawidzieć... Tylko ludzie zblazowani cieleśnie i moralnie, nieuczciwi i głupi, mogą być pod tym ostatnim względem obojętni...

Sztuka ma wiele przywilejów i swobody — ale i tu są granice. My znajdujemy się w takich wyjątkowych stosunkach politycznych, że możemy na wiele rzeczy patrzeć przez szpary dopóki nie dotknie się ktoś palcem tam, gdzie nas najbardziej boli...

W stosunkach scenicznych, w ogóle, nie powodujemy się tuzinkową moralnością, zamykamy oczy na zboczenia, bo któż całe życie zdolny jest iść prostą drogą, sercem odczuwamy wyjątkowe położenie kobiet naszych poświęcających się zawodowi scenicznemu; dobrej, a nawet poszarpanej sławy nie dotkniemy się — owszem, przed rodziną i... głupcami, bronić jej będziemy... Mamy to głębokie przekonanie, że artystkę, choćby najjaskrawszego życia, która jednak w gruncie zachowała szlachetny charakter, urok niewieści i uczucie wspólnej nam niedoli i ideałów narodowych — może uczciwa matka i niewinna córka przycisnąć śmiało do serca i dać jej miejsce wśród swego domu i rodziny... Nie ma co w bawełnę obwijać, wyznajemy otwarcie: w artystce, oprócz talentu, szukamy kobiety, choćby błądzącej — i polki...

Jest to faktem niezaprzeczonym, że naród nasz słusznie, czy niesłusznie, mniejsza o to, podniósł kobietę, jako kobietę, do wysokiej społecznej godności — gdy więc sprzeniewierzy się temu, co dla nas wszystkich jest najświętsze i najdroższe, a da Bóg zostanie tak na zawsze — nie zasłoni ją nawet talent wielki przed wyrzutami opinji publicznej, gdzie się ona swobodnie objawić może...

Dwie jednoaktowe nowe komedje przedstawiono dnia 3 listopada: *Skowronek* z francuskiego Gondinet'a i *Nowy Paganini* z niemieckiego. Pierwsza, wyjąwszy tytułu, który niema sensu względnie do treści, jest jedną z lepszych jednoaktowych komedyj, jakie zna-

przelać w syna własne oburzenie i pogardę dla demagoga, to późniejsza karjera jenerała musiała ją zwiększyć jeszcze. Byli ludźmi dwóch odrębnych krańców, dwóch przeciwnych obozów; chociaż jednak wstrętnym mu był wichrzyciel, umiał odróżnić od niego niewinne dzieci swej siostry, dla których szczerą czuł życzliwość.

Odnalezienie adresu Ray'a żadnych nie przedstawiało trudności. Przybywszy na miejsce, sir Artur Hatton uderzony został odrazu imponującą, klasyczną pięknością Lei i wdziękiem dziecinnym Hettie, która niemniejsze na przyszłość rokowała nadzieje. Nie dziwiło go to, zresztą, wiedział bowiem, iż siostra jego również niezwykłą odznaczala się urodą. Naprężony stosunek między ojcem, a najstarszą córką odrazu rzucił mu się w oczy — słowa jej zaś: „Modliłam się do Boga o oswobodzenie z tych czeluści piekielnych“— zaintrygowały go, lecz zarazem smutną odkryły rzeczywistość. Wzruszony był głęboko niedolą, która ją do takich słów popchnęła, a wdzięczny za wybór jej i zaufanie, przysiągł, że stanie mu się, jak własne dziecko drogą, że będzie jego córką, spadkobierczynią i pociechą jedyną.

Podziwiał ją, był obowiązanym za postanowienie, tak pochlebne dla siebie; w głębi serca jednak czuł więcej szacunku dla Hettie, której odwagi i poświęcenia nigdy zapomnieć później nie mógł. Widział ją zawsze, jak otoczywszy szyję ojca tkliwemi ramiony, stała przy nim niezachwiana, nieustraszona, z wyrazem serdecznego przywiązania i troskliwości. Że obydwie szlachetny posiadały charakter, o tem nie powątpiewał wcale; wioząc jednak zemdloną Leę do hotelu, zapytywał się mimowolnie w myśli, która z nich podnioślejszą obdarzoną była duszą, czy ta, co oburzona na zasady i nauki ojca, na jego wierzenia i ideały, rozszerzane przez życie całe, przestraszona wstrętnem, wyznaczonem sobie zadaniem, uciekała od niego ze słowami wzgardy, nawet pod groźbą wyrzeczenia się siostry jedynej — czy Hettie, której kochające, wierne serce nie chciało porzucić drogi obowiązku i ojca, przez starszą córkę już opuszczonego?

Która z nich była lepszą i szlachetniejszą, nie umiał rozstrzygnąć. Podziwiał odwagę moralną pięknej, dumnej istoty, wolącej poświęcić uczucia życia całego, niż stać się tem, czem ją uczynić chciano, — podziwiał bunt jej przeciw środkom, które sam uważał za zgubne, niskie i nikczemne. Równocześnie jednak uwielbiał mimowoli siłę uczucia, z jaką Hettie ojcu swemu wierną umiała pozostać. Która była zacniejszą i wyższą, która na większe zasługiwała uznanie — nie wiedział. To jednak pewna, iż Lea droższą mu była — byłoż to powinowactwo duchowe, czy moc pochlebstwa — trudno wiedzieć. Lea wybrała jego, przeniosła życie z nim dotychczasowe związki rodzinne — Hettie, przeciwnie, odmówiła mu; ztąd też Lea zawsze milszą mu będzie.

A jednak błękitne źrenice Hettie, odziedziczone po matce, ciągle stawały mu w myśli.

— Niewolno mi narzekać — mówił do siebie. Stało się jak najlepiej. Ja zabrałem jedną, jemu pozostała druga. Wątpię zaś, aby nawet Doris sama chciała go pozbawić obydwóch córek.

ROZDZIAŁ X.

Jenerał sir Artur Hatton i siostrzenica jego byli wkrótce najlepszymi przyjaciołmi. Dla Lei cała zmiana, zaszła w jej losach, zdawała się opowieścią z tysiąca i jednej nocy, bajką cudowną, która niegdyś w dzieciństwie zajmowała ją tak żywo.

— Jestem istnym Kopciuszkiem — powtarzała sobie z uśmiechem—w niczem jednak pokornej owej nie przypominała królewny. Przeciwnie, była ona dumną z instynktu i przekonania. Była dumną z imienia Hatton'ów, ze starej szanowanej ogólnie rodziny swej matki, z arystokratycznej krwi praojców, płynącej w jej żyłach. Była dumną z zasad swych i przekonań, ze stałości niezwykłej, z jaką umiała stać przy tem, co uważała za święte i niewzruszone, za zasady, obowiązujące każdego uczciwego człowieka.

Układ, zawarty między nią, a wujem, w zupełności spełnionym został. Od chwili opuszczenia domu ojcowskiego porzuciła ona i nazwisko Ray'ów, zowiąc się odtąd Leą Hatton.

— Nie możemy się bawić w fałszywe pozory — mówił jenerał wtedy. Jesteś od dziś dnia adoptowaną moją córką i spadkobierczynią, niemniej jednak świat musi wiedzieć, że wziąłem cię pod opiekę, jako dziecię jedynej mej siostry. Dopóki rodzony twój ojciec żyje, niewolno mi przywłaszczać sobie praw jego, mogę go tylko zastępować. W obec świata zatem jesteś Leą Hatton, moją siostrzenicą; ponieważ zaś przedmiotu tego nie będziemy więcej wznawiali, pozwól powiedzieć sobie, Leo, iż, w razie, gdybyś postanowiła pójść za mąż, ja sam narzeczonemu twemu odkryję tyle z przeszłości, ile będę uważał za stosowne; ty nie potrzebujesz mówić o tem.

I na prostych tych słowach skończyło się określenie wzajemnego między niemi stosunku.

Ludzie na ten raz nie dochodzili niczego i nie byli ciekawi; pieniądz staje się nieraz najlepszym rodowodem, najlepszą na wszystko odpowiedzią, miss Lea Hatton zaś była przybraną córką i spadkobierczynią sir Artura jenerała Hatton, jednego z najbogatszych i najsławniejszych ludzi w Anglji.

Ujrzawszy wspaniałe otoczenie, wśród którego żył stary jenerał, Lea uczuła się przestraszoną, nie wiedziała bowiem, czy między tylu świetnościami śmieszną się nie stanie. Sir Artur wysłuchawszy jej obawy, roześmiał się tylko.

— Moja droga Leo — mówił — żadna kobieta nie może posiadać więcej nad dobre nazwisko, wykształcenie, piękność, wdzięk i wrodzone zdolności. Ty zaś obdarzona jesteś wszystkimi temi przymiotami. Wkrótce też przyzwyczaisz się do tego nowego życia, przyswoisz sobie odrębne jego właściwości. Gdyby zaś w zachowaniu twem towarzyskiem okazały się jakie braki, zapełnisz je szybko, badając pilnie tych, co cię otaczać będą.

Od chwili przybycia do Brentwood'u Lea stała się wszechwładną jego panią. Władza jej według życzeń jenerała miała być nieograniczoną i niczem niekrępowaną. Stanowisko takie przechodziłoby siły wielu młodych panienek w jej wieku, — Lea jednak, wychowana w szkole twardego doświadczenia, starszą była nad własne lata. Cudowna była to zmiana w jej życiu, przerzucono ją nagle z ubogiego, ponurego mieszkanka, położonego w brudnej, nędznej ulicy, do wspaniałego, starożytnego pałacu, gdzie wszystko mówiło o bogactwach, zbytku i dumie narodowej. Niejedna lekkomyślna główka zawróconą zostałaby takiem położeniem, — z Leą inaczej się stało. Umiała ona tak doskonale zastosować się do nowego stanowiska, iż nikomu niebyłoby przyszło na myśl, że kiedykolwiek inne zajmowała. Mis Lea Hatton z Brentwood'u zupełnie była odrębną od Lei Ray istotą.

Sir Artur rozpoczął obowiązki swe opiekuna w bardzo wspaniałomyślny sposób, z Manchester, bowiem, udał się wprost do Londynu, — a jakkolwiek zajmowanie się młodą dziewczyną, zupełną dla niego było nowością, wiedział doskonale, od czego zacząć należy.

— Musimy się najpierw zaopatrzeć we wszystko, co młodej osobie jest potrzebnem, mówił. — Widzisz, Leo, oko służby bardzo jest badawczem, nikt tak prędko, jak ona, nie wyciąga wniosków z drobnostek. Zanim też pojedziemy do domu, musisz mieć wpierw wyborową garderobę, szkatułkę klejnotów i zręczną garderobianę.

I Lea, czerpiąc obficie z kasy wuja, kupowała, co tylko na myśl jej przyszło, — w końcu zaś jenerał Hatton przyniósł jej wspaniały garnitur rubinów.

— Nie nabywałem więcej, Leo, — tłumaczył się. — w Brentwood'zie, bowiem, posiadam całe szuflady kosztowności, które pod twoje oddam rozporządzenie, będziesz mogła wybrać, co zechcesz. Były one niegdyś własnością sir Jerzego Bourgoyne, ja zaś odziedziczyłem je po żonie.

— Jak to wspaniale brzmi, — zawołała. — Całe szuflady kosztowności!

— A jednak ścisła to prawda, moje dziecko — odparł z prostotą. — Trudno byłoby mi wyliczyć wszystkie skarby, które żona moja posiadała. Ja sam nie dbam o nie, nigdy też takowych nie zbierałem. Sir Jerzy Bourgoyne jednak przeciwnego był zdania, a nawet, co więcej, odznaczał się wybitną na tym punkcie słabostką. Ztąd też żona moja miała szale, szacowane na wagę złota, klejnoty wszelkich rodzajów i wartości, najrzadsze wschodnie tkaniny, najpyszniejsze koronki, najkosztowniejsze materje, złotem i srebrem tkane. Od chwili śmierci jej nie wiedziałem, co z tem wszystkiem zrobić, dziś cieszę się, że mogę odziedziczone skarby tobie darować.

— Mnie! — zawołała zdumiona. — Wszystkie te bogactwa mnie? Nie, wuju, nie kieruj się chwilową hojnością, z czasem, bowiem, mógłbyś tego żałować, sam jeszcze będziesz ich prawdopodobnie potrzebował Może się ożenisz...

my. Podnieść w niej przedewszystkiem należy szlachetny rysunek i głębszy motyw psychologiczny. Bohaterem przedstawienia był p. Fiszer, który postać ex-notarjusza odegrał z przedziwnym humorem, noszącym na sobie znamiona prawdziwie szlachetnego i wyższego komizmu. Powabną, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, teściową, wdówką, była panna Cichocka, a gruchającą parą małżeńską państwo Woleńscy. — O *Nowym Paganinim* nie można tego powiedzieć, co o *Skowronku*. Jest w tym obrazku coś ckliwo-sentymentalnego i coś naciąganego, a oprócz tego, cała rzecz w treści bagatelna, za długo się wlecze. Państwo Kwiecińscy, szczególniej p. Kwieciński, bo pani miała rolę dość bladą, grą pełną swobody, ożywili bardzo ten obrazek, do czego również pomogli: panna Wisłobodzka i p. Wysocki: umizgająca się para subretki i famulusa.

Dawano *Halkę* we wtorek. P. Myszuga bardzo dobrze śpiewał Jontka. P. Iżak w partji Janusza mylił się i głos mu ciągle drżał, jak konający liść na drzewie w jesieni... Pani Dowiakowska pomimo opanowania głosem partji, nie może wywrzeć wrażenia, bo Halka potrzebuje świeżości, sielankowego wdzięku i poetycznej miękkości, pomimo dramatycznej grozy — pani Dowiakowska zaś nie miała tego wszystkiego za młodu, a teraz tembardziej...

Bardzo poprawnie i z zacięciem rutynowanej i utalentowanej śpiewaczki, pani Kasprowicz odśpiewała Zofję.

Błękitny mazur wypadł bardzo szaro... Tańczono, jakby z musu... Wyrwała się też na ochotnika do tego mazura, pani... Zapolska, artystka dramatyczna, która już swój choreograficzny talent okazała w... *Norze*. Tym razem pani Zapolska w błękitnym mazurze była prawdziwem piątem kołem u wozu... Widocznie zapał ją tak ogarnął, że na nic nie zważała, nawet na swego tancerza... I tak wciąż sobie tańczyli oboje — on tańczył swoje, a ona swoje..

O pani Popiel i panu Kitschmanie, którzy po raz pierwszy debiutowali w *Wesołej wojnie* w środę — wstrzymujemy się ze zdaniem do następnych debiutów.

Czytamy w *„Gazecie Polskiej“*: Jednostajny repertuar naszej opery wzbogacony został piękną jednoaktową operą komiczną Gluck'a, pod tytułem „Oszukany Kady“, którą wczoraj po raz pierwszy przedstawiono na scenie teatru Wielkiego. Wiekowe to dzieło świadczy o potężnym talencie mistrza, nie starzejącym się, mimo olbrzymiej różnicy w środkach wywołania efektów muzycznych, jakimi posługiwano się dawniej, a temi, jakie dzisiejsi kompozytorowie mają do rozporządzenia. Treść opery dowcipna, wesoła od początku do końca, jest, jakby kanwą, na której Gluck dal wzory pełne harmonji, życia i zdrowego humoru. Publiczność z zajęciem i zadowoleniem słuchała nowej zgoła dla siebie muzyki i wątpić nie można, że „Kady“ stanie się ulubioną operą. Piękny i pożądany ten klejnocik wydobył dla sceny naszej p. Münchheimer i pod jego to dyrekcją odbyło się przedstawienie.

Kronika zagraniczna.

W Nowym Jorku założono katolicką parafję z samych czarnych. Liczy ona do 2000 dusz pod białym księdzem jeszcze, ale niedługo będą czarnoskórcy mieli i swoich księży rasowych, albowiem w Rzymie w seminarjum duchownem są już czarni uczniowie pochodzący z Ameryki. Katolicka religja wywiera większy wpływ na czarnoskórców, aniżeli inne, naprzykład protestancka, do której dawniej najwięcej czarnych należało.

Berlińskie Towarzystwo antropologiczne odmówiło podjęcia inicjatywy, celem odbycia w pruskiej stolicy międzynarodowego kongresu antropologów. Odmowę tę motywuje Towarzystwo tą okolicznością, że Berlin nie może przyjmować antropologów dopóty, dopóki stosownie do statutów, jedynym językiem kongresu jest język francuski.

Widać przeto, że niemcy nie zarzucili marzenia, by ojczystemu swemu językowi zapewnić równouprawnienie z francuskim, który dotąd był jedynie międzynarodowym ukształconego świata językiem. Mimo tych zachcianek niemców, świat nie chce uznać tego przyszłego „Weltsprache“, a na ostatnim kongresie międzynarodowym w Peszcie, odrzucono wniosek o dopuszczenie do rozpraw innego języka, niż francuzki.

Wyprawa w Himalajach. Znany badacz gór, mr. Graham, od roku podróżujący w towarzystwie dwóch umyślnie z Szwajcarji sprowadzonych przewodników, w górach Himalajskich, wrócił dnia 21 z. m. do Darjeeling, w Indjach. Mimo największych kilkutygodniowych wysileń, nie mógł on dostać się od strony południowej na szczyt góry Kinchinjunga, uważanej za najwyższą na kuli ziemskiej. Natomiast dotarł szczęśliwie na szczyt góry, 24.000 stóp wysokiej, która dotąd nie ma nazwy.

Nowiny literackie i artystyczne.

Galerja Raczyńskich w Berlinie opuszcza już progi zajmowanego dotąd pałacu. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby freski zdobiące ściany i sufity, jakoteż ornamentyka frontonu pałacowego, hrabiowski herb i ośm figur z piaskowca, stojących na dachu, — zdjęte zostały, o ile możności, bez uszkodzenia. Pałac, w którym dotąd mieściła się galerja, zostanie po przeniesieniu takowej, bezzwłocznie rozebranym.

„Marja“ Malczewskiego. Wyszło nowe ozdobne wydanie „Marji“ z fotografjami podług ilustracji Andriollego. Wydawnictwo to jest małego formatu, zkąd rysunki fotografowane z poprzedniego wydania wyszły bardzo niewyraźne, zwłaszcza, gdzie są większe grupy, jak wojna z tatarami; trzeba się dobrze wpatrzeć, ażeby z szarej masy rysunku, odróżnić figury pojedyncze.

Rozmaitości.

Największy djament w Ameryce waży 125 karatów. Przechodził on jednakże osobliwą krwawą kolej. Znalazł go jeden ze szperaczy drogich kamieni przed 4ma laty w południowej Afryce. Znalazłszy go, czuł się najszczęśliwszym, ale niezadługo opanował go strach o życie przed napastnikami, a więc ukrywał się z tajemnicami, a te pomimo to wychodziły na jaw. Zabito go i zabrano mu skarb. To samo spotkało rabusia i następnych jeszcze dwóch, razem czworo ludzi straciło życie dla drogiego kamienia. Ostatni nabywca oddał go umierając pewnemu afrykanowi, a ten sprzedał go kapitanowi okrętu, który go przywiózł do Ameryki i sprzedał obecnym jego posiadaczom. Jest on wielkości orzecha włoskiego, żółtawy i znajduje się w Nowym Jorku, zkąd go z pewnością prześlą do Bostonu, do Morsa kompanji djamentowej, celem odpolitorowania takowego.

Wiadomości finansowe, handlowe, przemysłowe i gospodarskie.

Zazimowanie pszczół.

(Z „Pasiecznika“ wydawanego przez ks. Stagraczyńskiego, proboszcza w Wonieściu pod Starem Bojanowem.)

Miodu dostatek. Ile ma być miodu? Zależy to od wielu okoliczności, np. jaki miód, jaka siła muchy, jak długo i jakie zimna trwają. Zostawić lepiej więcej, niż mniej. Nie zaszkodzi, że pszczołom silnym dasz trzydzieści, albo i więcej funtów miodu, a nie będziesz już potrzebował na wiosnę mieć o ich wyżywienie kłopotu. Miód powinien znajdować się w ulach ruchomych po nad głową. — Pszczoły zimujące na dworze, zjedzą daleko więcej, niż te, co zimują w ciepłym stebniku. — Jeżeli pszczoły zbierały miód z późnych spadzi, szczególnie z jodły i świerku, albo z późnych wrzosów, to taki już sam z siebie nie jest zdrowy, bo od niego prawie zawsze się zaperzają. Nie mało też przyczynia się do tego i to, że pszczoły takiego miodu częstokroć już nie zasklepią, a miód niezasklepiony, czy to go pszczoły same nanosiły z pola, czy też pasiecznik dodał go późno w jesieni, sprowadza zaperzenie. — Zdarza się też, mianowicie w ulach zimnych, zazimowanych z małą siłą, że przez naciskające mrozy zamarznie i skrzepnieje miód nad gniazdem, albo obok gniazda tak, że pszczoły, gdy dojdą do niego, ani go ogrzać, ani rozpuścić nie mogą, i na tym miodzie, albo całkiem giną, albo strasznie się obsypują. Co do tego skrzepnienia się miodu, stary Kanitz zrobił próbę, która się doskonale powiodła. Oto na wiosnę zamknął pszczołom oczko: pszczoły się silnie wzburzyły, wywołały tym sposobem nadzwyczajne cieplo (przeszło 30 stopni), a w takiej temperaturze miód skrupiały rozpuścił się, i pszczoły mogły go pożywać.

Skoro więc się przekonasz, że w pniu nie ma dostatecznego zapasu miodu, tedy im dodaj tyle, ile potrzeba, w plastrach zasklepionych. Nie masz-li miodu, kup cukru białego, rozgotuj gęsto w wodzie i poddaj 4—6 funtów dziennie. Chociaż pszczoły nie zdążą go zaszyć, nie bój się — miód ten cukrowy nie skwaśnieje, nie skrupieje. Podług mego zdania jest to sposób najlepszy.

Bardzo ważną rzeczą jest teraz odpowiednie ułożenie.

Gniazda. Tu potrzeba najpierw, żeby było dosyć plastrów, „roboty.“ Im dłuższe plastry, tem lepiej, bo i tem cieplejsze będzie gniazdo i tem więcej miodu będzie w głowie ula. Lubieniecki pisze: „Gdy pszczoły zimują na dworze, powinny mieć gniazdo co najmniej na dziesięć, czy dwanaście cali.“

Robota starsza jest cieplejsza od roboty świeżutkiej.

Ile plastrów ma być w ulu?

W ulu galicyjskim o ramkach 48 cent. masz zostawić 6—8 plastrów. Potrzeba jest, żeby pszczoły pod miodem miały plastry o próżnych komórkach. Siedząc na plastrach wyłącznie miodowych, siedzą za zimno.

Uważaj też na to, żeby między plastrami nie było, ani jednego próżnego, bez miodu, bo zdarzyć by się mogło, że pszczoły, wyjadłszy plastry swoje, a posuwając się do inszych, natrafią, na ten próżny, na nim ugrzęzną, nie pójdą dalej, i ta część pszczół niechybnie spadnie z głodu.

W leżakach, w kłodach długich, lub i w dzierżonach, giną nieraz pszczoły z głodu chociaż miodu jest jeszcze w ulu dostatek. Zkąd to pochodzi? Stąd, że gdy plastry w takich ulach są krótkie, pszczoły zjadłszy miód swój, muszą się przenosić na inne: gdy teraz naciśnie zimno srogie, pszczoły stężeją, nie zdolne przejść na plasterki następne i tak obsypują się mocno, albo i całkiem giną. Tego niebezpieczeństwa nie ma w koszkach, bo tu i plastry dłuższe i większe ciepło dla okrągłej formy: pszczoły bez trudu posuną się i na plastry miodowe po bokach.

Pod plastrami niech będzie miejsce próżne, próżnia, na trzy cale. Galicjanie zostawiają na 15 cent. i to pewna, że pszczoły z tą próżnią dobrze zimują.

W kószkach poderżnij plastry na trzy cale. Konieczne to tam, gdzie pszczoły dla słabej siły nie zdolne obsieść roboty aż do samej stolnicy.

W kłodach leżakach (i stojakach) poderżnij, a to z jednego tylko końca, z tego, w którym jest robota młoda, tegoroczna; w drugim zaś końcu, gdzie jest gniazdo, nic nie ruszaj. Podrzyna się co najwięcej do połowy dłużni, jeżeli wylotek jest w środku pnia.

Nie łakom się na miód i nie wyrzynaj go z głowy, chociażby go było, jak najwięcej, bo pamiętaj zawsze o tem: w głowie nie powinno być najmniejszej próżni, w głowie ma być, jak najcieplej pszczole.

Leżaka ustaw na zimę tak, aby tym końcem, gdzie jest głowa z miodem, stał o kilka cali wyżej, niżeli przeciwnym końcem niezarobionym, poderżniętym.

Miejsce próżne, wyrżnięte w nogach, wyściel potrawem, perzem i t. d.

W gnieździe, w plastrach nie powinno być roboty trutowej.

Plastry powinny stać w należytych od siebie odstępach. Nieraz się widzi u niedbalców snopy, ramki pozawieszane byle jak, to zbyt na kupę zbite, to zbyt daleko od siebie odstające.

Jakże teraz obtulić to gniazdo?

Jeżeli plastry sięgają aż do samej powały ula, jak w ulu galicyjskim, to załóż, albo płachę drewnianą, albo lepiej jeszcze: matę słomianą tuż przy plastrze pierwszym (ostatnim). Dobrze jest, gdy ta mata niedostaje na kilka centymetrów do samego dna. Szczeliny wszystkie zalep gliną (w drugiej połowie października), resztę próżni wyściel słomą, perzem, załóż zatwór i zabezpiecz od złodzieja. Jeżeli zaś ul ma górą miejsce miodowe, tak zwany magazyn miodowy, pszczoły więc w dolnej kondygnacji ula zimują, tedy oczywiście próżnią onę, on magazyn trzeba dobrze wysłać. Włóż matę gęsto szytą, na to nakładź słomy, mchu, lub perzu: w głowie ma być ciepło!

Toby było prawie wszystko, coś powinien uczynić. Skoro zrobisz coś powinien i co możesz, resztę zdaj na Pana Boga i Jego św. opiece poleć ukochaną pszczółkę swoją na długie miesiące niepoczciwej zimy.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji:

P. X. X. w K. Kontrola w takich wypadkach trudna.

P. L. R. w K. Artykuł pański jest długi, ale za to posiada.. mało sensu.

P. Kol. we L. „Luby“ pani przeczytawszy taki wiersz, uciekłby za dziesiątą granicę.

P. Szaf. w Neutra. Należytość otrzymaliśmy — obecnie prenumerata zapłacona do marca p. r. Co zaś do wiadomego życiorysu, to nie z winy redakcji nie był jeszcze zamieszczony, lecz z powodu nie dostarczenia materjału potrzebnego. W każdym razie, wkrótce życiorys ten zamieszczony będzie.

Nadesłane.

Dr. Zygmunt Lindner
okulista
Ordynuje od godz. 9—12 rano i od godz. 4—6 po poł. — Plac Marjacki l. 9.
(3276-6-3)

OGŁOSZENIA

ANASTAZJA DMOCHOWSKA

we Lwowie,

ulica Skarbkowska l. 37, I piętro

udziela lekcyj języków:

angielskiego i francuskiego

po bardzo umiarkowanych cenach

ręcząc za dobre postępy.

Lekcje udziela u siebie, lub dochodzi, stosownie do życzenia. (3278-3-3)

Kowalski et Meyer, Lwów Rynek l. 26. Chustki wełniane, himalajo i włóczkowe, flanelkę białą i kolorową, cachemiry czarne i kolorowe, kaftaniki i spodenki wełniane, szkarpetki i pończochy kolorowe i białe, różne pończoszki dziecinne, barchan biały i kolorowy, perkal, schirting i sziffon, serwety, kapy, kocyki i kołdry, bawełnę i rozmaite nici, poleca w największym wyborze handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych, po najprzystępniejszych cenach (3280-3-3)

Wprost z Ameryki **wyborną kawę** poleca skład kawy **„SIRIUSZ“** Artur Kościcki we Lwowie, ulica Zimorowicza l. 10. (3269-8-4)

Jan Sosin w Tarnopolu przy ul. Gimnazjalnej dom p. Pincless, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju wędliny własnego wyrobu, tak że wyroby z powyższego handlu nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym — dlatego śmiało polecamy każdemu powyższy handel p. Sosina osobliwie handlom prowincjonalnym, którym daje wysoki rabat przy zamówieniu. (3222-9-7)

Józef Bulsiewicz, *w Sokalu* w rynku, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność i Wysoką Szlachtę okoliczną, że z **dniem** 1. października otworzył tamże

HANDEL KORZENNY

i

TRAKTYJERNIĘ

w której smaczne i zdrowe potrawy po niskich cenach każdego czasu dostać można. Przedewszystkiem atoli zwracam uwagę na swój własny wyrób wędlin, jako to: szynek, kiełbas, salcesonów, salami zwykłe i węgierskie, kiełbasek niemieckich, kabanosów, serwalady, knakwursztów, smalcu, polędwicę, kiszek różnego rodzaju i wszelkich artykułów w ten zawód wchodzących, który na sposób lwowski i krakowski wyrabiam. Przytem zaopatrzył swój handel w wina wszelkiego rodzaju — wystałe piwo, jakoteż w środki z fabryki nadwornej Baczewskiego. Nie szczędząc kosztów i trudu, spodziewam się, że na względy i zaufanie zasłużę, staraniem bowiem moim będzie pod każdym względem Szanownych odbiorców w zupełności zadowolnić.

(3160-st.) Z uszanowaniem

Józef Bulsiewicz.

Rozalia Schreiber

we Lwowie

przy ulicy Krakowskiej l. 22,

poleca każdej chwili najświeższe masło, ser, rydze, jaja i ect., sprzedaje takowe po miernej cenie, masło jest tak wyborne, jak rzadko, a taniością przewyższa inne. (3293-6-1)

Odszczególnione na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie wyrobu aptekarza i chemika **A. Mussila** *ziółka piersiowe* Dra Seeburgera wyrobu Dra Zarzyckiego i Mussila (20 ct.) *Dostać można we wszystkich prawie aptekach.* (3190-st.)

Dr. Schneider, dentysta przy ulicy Sobieskiego, l. 4. we *Lwowie*, ordynuje w godzinach zwykłych co dzień. (st.)

R Kurzer przy ulicy Halickiej l. 18 we Lwowie, poleca swoją pracownię *sukien i ubiorów damskich*. Posiada również na składzie wszelkie najnowsze materje i przyjmuje zamówienia.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, upraszam i nadal o łaskawe zamówienia — zostaję z głębokim szacunkiem.

(3207-st.-) *R. Kurzer.*

ED. MACHAN, pierwsza krajowa fabryka „stampili kauczukowych“ we Lwowie w zabudowaniu Bernardyńskiem, wykonuje sygna, firmy, napisy, gira, własnoręczne podpisy, monogramy i litery do znaczenia bielizny. Stampile do nagłówków listów, kopert i do biletów. Fabryka posiada wielki wybór wzorów i farb w różnych kolorach. Zamówienia listowne z prowincji uskuteczniа się szybko. (3262-6-4)

Hotel Kuhnów.

Ulica Karola Ludwika l. 27. Pokoje od 50 ct. do 1 zł 50 ct. Restauracja, usługa rychła i dobra. (3252-6-4)

Pracownia sukien damskich i ubiorków dziecinnych

FR. A. SĘGA

przy ulicy Skarbkowskiej l 18 (parter) we Lwowie,

wykonuje wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie starannie i gustownie według najnowszych żurnali.

Ceny umiarkowane. (3272-10-3)

Dr. E. Machek

Docent Okulistyki w Uniwer. Jagiellońskim

udziela rady lekarskiej chorym na oczy

od godz. 11—12 przed południem i od 3—4 po południu. Ubogim bezpłatnie. *Mieszka przy ul. Jagiellońskiej l. 24.* (3285-3-3)

Zmiana lokalu, pracownia sukien damskich, **Zuzanny Bojarskiej**, przeniesioną została z rynku l 27. na ul. Skarbkowską l. 25, 2 piętro. Przyjmuje wszelkie roboty damskie na suknie balowe, wizytowe przytem redutowe, wykończa podług ostatniej mody, oraz wykończa wierzchy na futra i płaszcze damskie. — Wszelkie zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie po miernej cenie. (3274-12-3)

Moses Seller, przy ulicy Szpitalnej we Lwowie, w nowej kamienicy, poleca swój obficie zaopatrzony hurtowny skład luster, ram, szkła belgijskie i galicyjskie, oraz sztab na ramy złocone, sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie, dla p. kupców stosowny rabat opuszcza — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Przyjmuje oraz oszklenie nowych okien w budynkach. (3275-12-3)

Skład karlsbadzkich koronek. Braci **Reitzner**, poleca jak najtaniej we Lwowie plac św. Ducha l. 8. (3282-3-3)

PARFUMERJE FRANCUSKIE
RĘKAWICZKI PRAGSKIE
Nowo otworzony
HANDEL
towarów galanteryjnych, przyborów do szycia, haftu i artykułów toaletowych pod firmą:
JAN MACKIEWICZ
w Przemyślu
ulica Franciszkańska
poleca P. T. Publicz. doborowe i modne towary jako to:
kapelusze damskie ubierane i nieubierane, guziki do sukien damskich i męskich, koronki, hafty, podszewki, perkale, organtyny, muśliny, gazy, krepy, iluzje na welony ślubne, wstążki, aksamitki, kwiaty, pióra do kapeluszy, koszule męskie, kołnierzyki męskie i damskie, chusteczki jedwabne i płócienne do nosa, cachenez jedwabne i półjedwabne, drobiazgi do szycia i haftu, roboty zaczęte, bawełnę kolorową i białą na pończochy i do szydełka, włóczkę, rękawiczki skórkowe, krawatki męskie w wielkim wyborze od najtańszych aż do najdroższych, żaboty, sznurówki, pończochy, pończoszki, skarpetpi, kaftaniki zdrowia, parfumerje i wszelkie wyroby toaletowe z najlepszych fabryk.
Wszelkie zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie. (3253-10-3)
WYROBY SKÓRZANE
KRYSKI DO SZYI Z ŁOKCIA

Dr. Aleksander Medwej

hydroterapeuta

ordynarjusz zakładu wodoleczniczego „Zawałów“ osiadł na zimę we Lwowie, i ordynuje od 3—5 po południu ulica Teatralna l. 12, I piętro (kamienica Andriollego) a od 5—6 po południu w łazienkach „Diany“, ulica Słowackiego l. 2, począwszy od 21 października r. b (3286-st.

Dla tego tak tanio, że nie na froncie!

100 biletów wizytowych . . .	40 ct.
12 piór stalowych	3 „
1 libra papieru	6 „

i t. p. na składzie papierów *Antoniego Jachimowskiego* w rynku, w kamienicy przechodniej w podwórzu l. 29. (Andriollego) Cennik wysełam franco adres A. Jachimowski, Lwów rynek liczba 29. (3217-6-6)

Karol Schramm poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony *zakład introligatorski i galanteryjny* w Krakowie, rynek gł. l. 10. naprzeciw św. Wojciecha (w podwórzu) Przyjmuje najozdobniejsze i najzwyklejsze oprawy książek, jako to: szkolne, biblioteczne, do nabożeństwa, mszały, księgi handlowe, broszurowanie dzieł, oraz dyplomy, albumy, mapy, passepartout, etui, podstawki pod zegarki, jakoteż reperacje, cacharzy, pugilaresów, i t. p., wyrabia takowe starannie, gustownie i na czas umówiony po cenach najumiarkowańszych. (3232-6-6)

Skład fabryczny machin gospodarczo-rolniczych **J. Bulsiewicza** w Bochni, dostarcza najlepiej i najtaniej pługów stalowych różnych systemów, machin drylowych i siewników szerokorzutnych, młocarni kieratowych i ręcznych, garnitury do parowej młocarki o sile 3 koni, młynków i cylindrów do czyszczenia zboża, i krajania karmy, sieczkarnie i szrutowników, poręczenie jeden rok. Cenniki z rycinami na żądanie przysyłam. (3223-6-4)

Nowo założony **magazyn mód męskich** pod godłem: **„Ville de Paris“**, we Lwowie 2 plac Halicki (obok Spazjalitetu) poleca swój najobficiej zaopatrzony **skład bielizny męskiej**, krawatek, kołnierzyków, szkarpetek, chustek batystowych i jedwabnych, rękawiczek, wełniane kaftaniki i t. p. deszczochronów, pledy, koce, rozmaitych przyborów toaletowych, galanterji z najprzedniejszej skóry, oraz rekwizytów do podróży i t. p. po najmierniejszych cenach. **G. Stark.** (3279-10-3)

C. k. wył. uprz. fabryka cerasyny i pierwsza austr. fabryka parafiny, świec parafinowych i nafty, **M. Landesberga**, we Lwowie ul. Skarbkowska l. 3, sprzedaje naftę i świece parafinowe, po najumiarkowańszych cenach, najlepsze smarowidła w beczułkach po $12^{1}/_{2}$ klg. (3271-6-3)

Trumny metalowe

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA

w TARNOPOLU

po następujących cenach:

dla dorosłych: (st.)

170 cm. długości po	30	45	65	85	złr.
180 „ „ „	35	50	70	90	„
290 „ „ „	40	55	75	95	„
200 „ „ „	45	60	80	100	„
110 „ „ „	50	65	85	110	„

dla dzieci od 12 do 30 złr.

Towarzystwo

galicyjskiej kasy zaliczkowej

WE LWOWIE, Rynek l. 17

Stowarzyszenie zarejestrowane *z nieograniczoną poręką* przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe po 6% rocznie. Kasa towarzystwa zwraca wkładki: od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem, od 500 do 1000 złr. za 60-dniowem wypowiedzeniem, od 1000 i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem. Udziały oprocentowują się od dnia wkładki. (5-9)

Ważne dla wszystkich!

Ośmielamy się zwrócić uwagę Wielce Szan. Publiczności na nasz *handel korzenny i farb*, przeniesiony ze Lwowa do Stanisławowa, upraszając zarazem o liczne odwiedziny. Dla większej dogodności Szanownych odbiorców uprzystępniliśmy cenę następujących artykułów farb z najlepszego materjału, a mianowicie: wszelkiego rodzaju farby tarte w oleju, jako to: czerwona, biała, zielona, czarna i t. p. do malowania drzwi, okien, mebli; dachów i t. p. liczymy za 1 kilo białej tylko 55 ct. — czerwonej, żółtej, zielonej i t. d. 50 ct Lakier do lakierowania mebli, powozów i t. p. sprzedajemy po nadzwyczaj niskich cenach. Woskowa pasta do podłóg w kolorach jasnym, półciemnym i ciemnym, po 50 ct. za pudełko pół-kilowe, jakoteż olejna farba do lakiera na podłogę, do jednorazowego natarcia, która w przeciągu 6 godzin wysecha, nadając podłodze piękny połysk, 1 kilo tylko 1 złr. Utrzymujemy na składzie najlepsze gatunki tranu rybiego i oliwę do smarowania maszyn. Zapewniając Szanownej Publiczności rzetelną i spieszną usługę, polecamy się jej łaskawym względom z wysokim szacunkiem *R. Halpern i Spółka*, w domu pana Kindlera (dawniej lokal p. Oskara Weissa), obok c. k. sądu obwodowego, (3183-9-8)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka.* Z drukarni Kornela Pillera.